



Maty TYGODNIK

Rok VI.

Gorzów n/W., niedziela 2 grudnia 1951 r.

Nr 44

Patronka dobrej śmierci

Kochane Dzieci!

Wśród różnych świętych dziewic, wielką cześć odbiera św. Barbara, Panna i Męczenniczka. Uroczystość jej obchodzi Ko-

ściół święty na początku Adwentu, w dniu 4 grudnia. Św. Barbara żyła w trzecim wieku po narodzeniu Pana Jezusa. Urodziła się poganą. Ojciec jej poganin i zarazem wielki dziwak, przywiązany do bałwochwalstwa, postanowił Barbarę zatrzymać jak najdłużej przy sobie, aby uchronić ją od wpływu chrześcijan. W tym celu zbudował specjalną dla niej wieżę, gdzie, jak prawdziwą niewolnicę, chciał zamknąć ją bodaj na całe życie.

Bóg pokierował losami Barbary inaczej. Ponieważ z natury była Barbara poważna, roztropna i zdolna, pozwolił jej ojciec uczyć się przy pomocy poważnych nauczycieli. Jeden z nauczycieli, uczony Orygenes, był chrześcijaninem, który wszczepił w serce Barbary prawdy wiary św. Barbara stała się chrześcijanką i przyjęła potajemnie chrzest z rąk Orygenesesa. Na drodze życia chrześcijańskiego postępowała coraz wyżej. Czytując odtąd stale Ewangelię świętą, poznała życie Pana Jezusa, a wyczytawszy w kazaniu na górze Jego słowa: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają”, uczyniła niezwłocznie ślub dogłonnej czystości.

Po pewnym czasie dowiedział się ojciec poganin, że córka jego jest chrześcijanką. Wpadł z tego powodu w okrutny gniew. Na próżno Barbara, napelniona Duchem Bożym, w gorących słowach przedstawiała ojcu prawdy wiary świętej i niedorzeczność błędów pogańskich, na próżno zaklinała go, aby się nawrócił.

Okrutny ojciec nie słyszeć nie chciał o prawdziwym Bogu. Rozgniewany na córkę o to, że jest chrześcijanką, zawłókl ją za



Rozpoczynamy adwent:

Spuście nam na ziemskie niwy...

włosa do sądu cesarza Maksymiana I. w Ninkodemii, i oskarżył ją o wyznawanie wiary świętej. Starosta-poganin, litując się nad młodym wiekiem, ujęty niezwykłą urodą Barbary, próbował nakłonić ją do wyrzeczenia się wiary Chrystusowej. Ona jednak nie tylko nie uległa namowom, ale zaczęła przekonywać pogan o prawdziwości wiary w Chrystusa Ukrzyżowanego i o szczęściu, jakim napełnia ona serca swych wyznawców.

Kościół święty czci św. Barbarę jako szczególną patronkę szczęśliwej śmierci.

Cierpiała tak wiele, a mimo to była gotowa jeszcze więcej cierpieć, zapatrzona w Mękę Chrystusa Pana.

Jest również patronką górników, którzy wystawili jej kaplicę w kopalni soli w Wieliczce.

I Wy, Dzieci Kochane, polecajcie się opiece św. Barbary. Proście ją o pomnożenie w sobie wiary św., polecając jej swoje życie i zarazem prosząc o śmierć szczęśliwą.

Marian Jamrozik.



E. Kłoniecki

NIEPOKALANA

Ledwie świt — gwiazdy
pogasić zdoła
i pierwsza zorza
błyśnie — od rana
wszystko Cię kornie
wita dokoła:
— Niepokalana!

Oto skowronek
już się kolebie
nad szarem gniazdem,
w miedzy usłanym,
i słodkim „AVE!”
pozdrawia Ciebie:
— Niepokalana!

I kmieć strudzony

pracą w tej glebie
z błogą nadzieją
zgina kolana,
że go wspomóżesz
w każdej potrzebie
— Niepokalana!

A i wędrowiec
o suchym chlebie,
któremu droga
w jutro — nieznana,
wiemy, że wskażesz
mu tor przed siebie:
— Niepokalana!

— O chciej wysłuchać próśb,
co w podniebie
płyną z tej ziemi
do tronu Pana!
i daj nam kiedyś
ogłądać Ciebie:
— Niepokalana!

Dzielna Halinka

Halinka przeciera zaspane oczka. Czy ją ktoś wołał? Nadstuchuje. Słyszy wyraźnie ten sam szept. Wskoczyła z łóżeczka i przybiegła do mamusi. Spogląda na budzik. Jest już po pierwszej, a więc zasnęła. Tymczasem jej chora mamusia daremnie czekała na lekarstwo. Halinka sięgła po buteleczkę i nagle jej twarzyczka posmutniała. Lekarstwa pozostało zaledwie na dnie buteleczki. Miała pójść do apteki po południu, lecz zapomniała. Tak szybko ten dzień przeleciał. Halinka miała tyle pracy w domu. Lecz o lekarstwie mamusi należało pamiętać.
— Połóż się dziecinko. Czuję się już lepiej — odzywa się mamusia.

Ale Halinka wie dobrze, że za godzinę mamusia musi otrzymać lekarstwo. Na to nie ma rady. A tatuś dopiero za trzy godziny wróci z pracy. Poczekala więc chwilę, aż mamusia zasnęła, poczem ubrała się, nałożyła płaszczyk i wyszła.

— O, jaka ciemność. Wiatr dmie z całej siły. Brr... O tym czasie chodzą po ulicach

czarownice i... Głupstwo. Nie ma żadnych czarownic, ani smoków. Halinka ma już dziesięć lat. Jest więc dorosła panienka, która nie obawia się niczego.

— Aniele Stróżu mój, ty zawsze przy mnie stój... — szepczą drżące usteczka. Muszę być dzielną, dla mojej chorej, kochanej mamusi...

Wiatr hula po ulicach i płoną latarnie. Mży drobny deszcz. Jest chłodno i nieprzyjemnie. Tup... tup... tup... słychać drobne kroczki Halinki. Gdyby chociaż jeden wóz tramwajowy przejechał, albo samochód. Nic. Pustka głucha. Głęboka noc. Miasto śpi. Szybko przebiega na drugą stronę ulicy. A jeżeli apteka nie pełni nocnego dyżuru, co wówczas?

Ale już zdala widać świetlny punkt w ciemnym oknie apteki. Więc sprawa załatwiona. Teraz należy zadzwonić!... ale gdzie dzwonek? O, Boże! Halinka jest za mała, żeby go dosięgnąć. Wspina się na paluszki... Doremnie.

— Boże dopomóż. To dla mojej chorej mamusi — szepcze i puka mocno. Otworzyło się okienko, wychyliła się dobroniuszka twarz pana aptekarza. Halinka uszczęśliwiona, podała receptę... Za chwilę aptekarz wręcza jej lekarstwo i mówi:

— Dzielna z siebie dziewczynka i dobra córeczka. Wracaj z Bogiem!

Biegnie Halinka do domu jakby miała skrzydełka. Dostanie nasza mamusia lekarstwo na czas co za szczęście. Już dobiegła do domu. Skrzypnęły drzwi. Przebudziła się mamusia. Zobaczyła zaróżowioną twarzyczkę Halinki i nową buteleczkę lekarstwa na stoliku...

Ze wzruszeniem przytuliła mamusia swą dzielną córeczkę do serca.

Zmęczona Halinka kładzie się do łóżeczka.

— Ach, jak ciepłutko, jak przyjemnie. — Zamykają się oczka i zasnęła spokojnie mała Halinka, a twarz mamusi rozjaśnia uśmiech szczęśliwy...

Józef Baranowski



KOCHANE DZIECI!

W dzisiejszym liście do Was, nie będę się specjalnie rozwodził nad odpowiedziami, ponieważ nie otrzymałem listów z pytaniami od Was, a tylko przeważnie odpowiedzi na podane tematy.

Sporo Was nadesłało listy, a to jest sprawdzianem, że nie marnujecie czasu.

W niektórych listach wyjawiacie radość, że już pierwszy okres mija w szkole, a wyniki pracy będą zadawalające. To dobrze. Zobaczą jakie wyniki osiągną wszystkie dzieci z Rodzinki w nauce. Napiszecie mi o tym prawda?

A teraz wymienię tych, którzy pisali do Małego Tygodniczka.

Ratajczak Maria z Biskupic, Kotowski Wiesław z Gorzowa Wlkp., Aleksandrowiczówna Maria z Gościniowa, Laskowscy Jerzy i Cecylia z Międzyzdrojów, Tatarewicz Waclaw ze Słońska, Dąbrowska Genowefa z Zielonej, Adamczewska Klara z Biskupic, Ania Burcanówna z Dębna Lubuskiego.

Otrzymałem kilka listów z prośbą o przyjęcie nowych członków do Rodzinki. Witam was i przedstawiam się wam: jestem Przyjaciół. A teraz kolej na wymienienie przyjętych:

Fiederowicz Leon z Gیزیcka, Bańko Alfred ze Słońska, Styburska Zyta z Zarań-



Czytelniczki „Małego Tygodnika” siostrzyczki: Marynia, Ania i Zosia Molkówne — góralki z Ratalowa k Zakopanego

ska, Wrona Maria, Piotrowicz Anna, Grodecka Józefa, Laczkowska Leokadia, Ulikowska Jadwiga, Hawryluk Ryszard, Ulikowska Krystyna, Tracz Stanisław, Grodecka Seweryna i Miazga Franciszek z Zarańska. Życzę wam w szeregach Rodzinki błogosławieństwa Bożego. Myślę, że często będziecie do mnie pisali.

Jeszcze przyjmujemy: Handzlik Ewę z Kozów, Białek Marysię z Człuchowa, Ireneę Wiatrowską z Samarzewa, Podkową Marysię z Dębna Lub., Adamiak Terenię z Wieprzyc.

Każdy z przyjętych do Rodzinki musi odpowiedzieć na temat: Co skłoniło mnie do zapisania się do Rodzinki Tygodnika? Temat ten muszą opracować wszystkie dzieci jakie są przyjęte do Rodzinki.

Odpowiadam dalej na listy:

Berezowskiej Lucji ze Starogardu. Dobrze, że się odezwałaś. Byłem niespokojny o ciebie. Myślę, że pan Grzybowski kiedyś do was zagładnie i napisze coś o waszej parafii i jej religijnym życiu. Trzeba być cierpliwym.

Sulek Janina z Białogardu. Pracuj wiele nad zdobyciem wiedzy. Wolne chwile możesz wykorzystać na zabawę.

Stasiu Szwed ze Wschowej. Dziękuję ci za piękny opis uroczystości w święto Chrystusa Króla. Listy twoje czytam bardzo chętnie i z ciekawością. Wolnymi chwilami pisz do Przyjaciela.

Włodarczyk Ryszard ze Słupska. Dziękuję tobie i Sośnie Jurkowi za wiadomość o uroczystościach i za ich opis. Tematy dobrze opracowaliście.

Z. K. z Dolnego Śląska. Zadanie dobrze opracowałeś. Ze listy się troszkę spóźniając to nie szkodzi. Najważniejsze jest to, że pamiętasz o pracy i liście do mnie.

Ratajczakówny Marii z Biskupic, i Adamczewskiej Klary. Pięknie opisałyście uroczystość Wszystkich Świętych w waszej parafii. Dziękuję wam za pamięć.

Jana Woliganga ze Wschowej. Skąd masz takie konkretne wiadomości? Czy czytałeś książkę o św. Stanisławie? Napisz nam coś więcej. List twój był bardzo ciekawy, więc myślę, że go jeszcze uzupełnisz w następnym piśmie.

A teraz podam temat dla wszystkich.

I. Temat do opracowania: Moje postanowienia na czas Adwentu.

II. Temat do opracowania: Dlaczego w czasie Adwentu odprawia się nabożeństwo zwane „Rorotami“?

Dziękuję Wam wszystkim za miłutkie pozdrowienia. Pozdrawiam Was wszystkich od siebie

Wasz Przyjaciel.

KTO Z WAS ZGADNIE?

ZAGADKA

I.

Na świecie jest wiele rzek,
przez różne płyną kraje,
ta ma urwisty skalny brzeg,
Tamtą równinne kraje.
Lecz z wszystkich rzek świata jaka.
Jest najdroższa dla Polaka?

ŁAMIGŁÓWKA SYLABOWA

Z następujących sylab ułożyć sześć wyrazów, których początkowe litery — czytane z góry na dół, utworzą nazwę ptaka domowego.

Sylaby: ko, zo, ka, ku, kie, za, a, rek, sia, ra, cu, niol, fry.

Znaczenie wyrazów: 1) zwierzę domowe
2) duch dobry, 3) łakotka, 4) imię żeńskie.
5) ptak domowy, 6) część świata.

Podajemy rozwiązanie zagadek z Nr 41-ego: młyn.



— Nasz profesor jeszcze nigdy nie jeździł samochodem.

Jest tak zacofany?

Nie, ale tak gruby.

• • •

Pewien Szkot znalazł paczkę plastrów na odciski. Zaraz wstępuje do sklepu obuwniczego i kupuje parę ciasnych butów.

• • •

Nauczyciel opowiada o rozwoju elektryczności. — W dziedzinie rozwoju elektryczności mamy obecnie tak duże postępy, że dzisiaj obrazy można nawet przesyłać drogą radiową.

— W ramach, czy bez ram, — pyta mały Józio.

• • •

Wacek spotyka swego kolegę Jacka, który gorzko płacze.

— Dlaczego płaczesz — pyta współczująco.

— Ach, wchodziłem do pokoju ojca bez stukania, a wyszedłem właśnie wystukany.